Rok III. Kraków, Niedziela dnia 24. Sierpnia 1913 r. Nr. 34.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
UL. JAGIELLOŃSKA L. 9.
„KOŁO MIESZCZAŃSKIE".

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal.
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 K
Numer pojedynczy 20 hal.
Ogł. jednoraz. 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 cent.[2] Nadesłane: wiersz petit. 1·70 kor. słowo w kronice 70 hal.

Akcya ratunkowa na rzecz biednych tkaczy tyrolskich.

Sprawa dostaw i robót publicznych ustawami państwowemi do tej pory nieuregulowana, jest jedna z największych bolączek naszych sfer przemysłowych.

Postępowanie przy rozdawnictwie dostaw i robór rządowych w Austryi unormował rząd centralny w drodze zwykłego rozporządzenia w ten sposób, **że kraj nasz**, największy co do obszaru i co do zabudowania, **jest od dostaw rządowych prawie w zupełności wykluczony, że pokrzywdzenie** naszego przemysłu wynosi **kilkadziesiąt milionów rocznie**.

Szczegółowe cyfry, wykazujące ile to naszych pieniędzy podatkowych przechodzi do kieszeni przemysłowców uprzywilejowanych krajów zachodnich przez oddawanie im w przedsiębiorstwo takich robót i dostaw państwowych, które z tytułu swego przeznaczenia dla naszego kraju **przez naszych przemysłowców i rękodzielników u nas tylko a nie gdzieindziej** powinny być wykonywane, podaliśmy w swoim czasie w „Głosie mieszczańskim," apelując do pp. posłów, by tej nieracyonalnej polityce centralistycznych biurokratów wiedeńskich, zamierzającej do wygłodzenia naszego kraju kres położyć zechcieli i postarali się o sprawiedliwe uregulowanie kwestyi dostaw w drodze ustawodawstwa krajowego.

Do tej pory prawie nic się na lepsze nie zmieniło i nie mamy wiadomości, czy wogóle sprawę tę Koło polskie w właściwem miejscu już poruszyło, a tymczasem pojawiają się nowe kwiatki biurokratycznego sprytu centralistów wiedeńskich na naszej niwie.

Korespondent nasz donosi nam, że **ministerstwo kolejowe podjęło akcyę ratunkową w celu dopomożenia biednym tkaczom styryjskim czy tyrolskim i wydało rozporządzenie, aby galicyjskie dyrekcye kolejowe nabywały u nich te wszystkie wyroby tkackie, które do tej pory kupowały** z wolnej ręki.

Tu przypomnieć musimy, że jak w ogóle wszystkie inne potrzeby, tak też i dostawa sukna i innych wyrobów tkackich dla służby kolejowej znajduje się przeważnie w rękach fabrykantów krajów zachodnich, a tylko drobną jakąś ilość podrzędniejszych materyałów za nasze parę tysięcy koron kupuje kolej na metry lub na sztuki u naszych tkaczów w okolicach, gdzie ten przemysł istnieje.

Otóż w chwili, gdy kraj nasz przechodzi niebywałą katastrofę ekonomiczną, gdy wylewy rzek spustoszyły całe okolice a deszcze trwające przez całe lato zniszczyły wszystkie plony — w takiej chwili biurokrata jakiś z ministerstwa kolejowego chce **kosztem biednych tkaczy galicyjskich uprawiać humanitarną akcyę na rzecz tkaczów styryjskich czy tyrolskich**.

Biurokrata ten zadrwił sobie niewątpliwie z naszego kraju a uczynił to zapewne bez zasięgnięcia opinii p. ministra **Długosza,** który też obecnie wskaże prawdopodobnie ministerstwu kolejowemu inny jaki bogatszy kraj zachodni, gdzie owi protegowani tkacze szybszą i wydatniejszą pomoc znaleść powinni.

W każdym razie rozporządzenie, o którem piszemy niewątpliwie jedno z wielu podobnych ukazów niedochodzących do wiadomości czynników powołanych do obrony interesów naszego kraju, jest wymownym dowodem, że **sprawę rozdawnictwa dostaw i robót publicznych z należytem uwzględnieniem interesow naszego przemysłu i handlu jaknajprędzej w drodze ustawodawstwa pństawowego** i to w myśl tej zasady **uregulować należy**, aby urzędy i przedsiębiorstwa państwowe w Galicyi wszystkie swoje potrzeby zamawiały u naszych producentów, przemysłowców, rękodzielników i kupców.

Oddawanie dostaw i robót publicznych przemysłowcom innych krajów koronnych jest we wszystkich tych wypadkach, gdzie przedmiot zapotrzebowania można nabyć na miejscu, sprzecznem z Konstytucyą, z zasadami słuszności i sprawiedliwości niezgodnem **podkopywaniem egzystencyi ludności naszego kraju.**

Nie kto inny tylko my sami składamy się płacąc olbrzymie podatki na owe roboty publiczne i dostawy; gdy nasze pieniądze podatkowe rząd w ten sposób przelewać będzie w dalszym ciągu do kieszeni przemysłowców innych krajów, to o jakiemś **ekonomicznem podniesieniu Galicyi nawet myśleć nie można.**

Fakt powyżej przytoczony, zachęcić powinien pp. posłów do Rady państwa, do podjęcia energicznych starań o należyte uregulowanie sprawy dostaw publicznych, **aby sobie biurokraci wiedeńscy w podobny sposób z Galicyi a pośrednio także i z jej reprezentantów nie kpili.**

W sprawie pomocy dla rękodzielników.

Klęski i szkody, jakie wyrządziła wojna stanowi rękodzielniczemu są tak wielkie, że stanowczo musi się znajść radykalniejszy środek ratunku, a nie karmić rękodzielników samemi obietnicami pomocy i zaradzenia złemu.

Panuje powszechne przekonanie, że się bieda skończy, a w każdym razie w znacznej mierze zapobiegnie się jej, jeżeli rząd ofiaruje dla rękodzielników **milion, trzy** czy też **pięć** milionów koron.

Nie ulega wątpliwości, że ta kwota wielu rękodzielników uratowałaby przynajmniej na pewien czas od powolnej śmierci głodowej, ale o rzeczywistej pomocy nie ma tu mowy.

Przypuśćmy nawet, że Rząd przeznaczy dla rękodzielników na bezzwrotną zapomogę kwotę 3,000.000 kor., z czego każdy rękodzielnik otrzyma 300 kor.

I czyż można przy tej pomocy myśleć o zaradzeniu złemu?

Niema chyba nikogo, któryby zdołał wmówić w siebie, że to będzie skuteczna pomoc w obecnem krytycznem położeniu.

Nie należy przesądzać sprawy, ale mało jest chyba takich, którzyby wierzyli w tego rodzaju pomoc Rządu z zasady nieprzychylnego dla naszego rękodzielnika.

A jednak ta pomoc być musi w jakiejkolwiekbądź formie. Pomoc zaś przyjść może tylko wówczas, jeżeli sami rękodzielnicy będą jak najgłośniej krzyczeć i domagać się pomocy w biedzie.

Dlatego też dobrze jest, jeżeli n. p. *Krajowy Związek rękodzielniczy* idzie w deputacyi do namiestnika czy marszałka, wysyła petycye do ministra skarbu. Pomaga się sprawie urządzaniem przez powiatowe Związki rękodzielnicze wieców, na których uchwala się odpowiednie rezolucye i przesyła swoje postulaty miarodajnym czynnikom, ale to wszystko jeszcze za mało, gdyż Rząd wysłucha wszystkich skarg i żalów, przyzna racyę, przyrzecze zająć się sprawą, ale są to wszystko gołosłowne obietnice, które do niczego nie prowadzą.

Przecież przyznać trzeba, że w sprawie pomocy dla rękodzielników, rękodzielnicy bardzo dużo już robili, by skłonić Rząd do zajęcia się stanem rękodzielniczym, a wszystko skończyło się na pięknych słówkach.

O akcyi ze strony rękodzielników będzie się miało pojęcie, jeżeli się weźmie pod uwagę

Działalność krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych w Krakowie.

Pisaliśmy już swojego czasu o tem. To też obecnie ograniczymy się do podania luźnych faktów, dotyczących tej materyi:

I tak:

Deputacya Krajowego Związku rękodzielniczego w czasie sesyi wiosennej Sejmu krajowego przedstawiła konieczną potrzebę pomocy rękodzielniczej. JE. Marszałkowi hr. Gołuchowskiemu; żądała wydzielenia 200.000 koron z 1,000.000 koron, danego przez Rząd dla Galicyi na budowę dróg dla rękodzielników

Marszałek oświadczył, że przedłoży sprawę Rządowi i Namiestnictwu.

Ta sama deputacya pisemnie w bardzo obszernym memoryale i ustnie przedstawiła sprawę JE. Ministrowi skarbu Zaleskiemu, żądając 3,000.000 koron na bezprocentowe pożyczki na lat dziesięć dla rękodzielników tych, którzy takiej pomocy potrzebują, otrzymując od Ministra przyrzeczenie gorącej pomocy.

Deputacya Związku krajowego w Krakowie była u Namiestnika dra Korytowskiego, który przyrzekł swą pomoc.

Na ostatniem posiedzeniu krajowej komisyi przemysłowej we Lwowie uchwalono jednomyślnie wnioski prezesa krajowego Związku rękodzielniczego p. Kosobuckiego, aby Wydział krajowy odniósł się do Rządu o pożyczkę 3,000.000 koron na bezprocentowe pożyczki dla Patronatu, któryby się rozpożyczaniem tych kwot zajął między rękodzielników.

Jak z tego widać, zachodów było nie mało, a jeżeli się uwzględni okoliczność, że pochodzą one ze strony organizacyi, która reprezentuje wszystkich rękodzielników w zachodniej części kraju, to przecież łatwo zrozumieć, że Rząd inaczej powinien był rzecz traktować.

Wiec rękodzielniczy w Krakowie.

Poza zgromadzeniami, które się odbyły na prowincyi celem obmyślenia środków dla zapobieżenia zupełnej ruinie rękodzielników, należy wspomnieć również o wiecu w Krakowie, w dniu 18 b. m. Udział wprawdzie był nieliczny, gdyż zaledwie 2.4% z ogólnej sumy mieszkających w Krakowie samoistnych rękodzielników, przybyło na wiec. Jest to w każdym razie jeden głos więcej, który przypomni Rządowi jego względem rękodzielników obowiązki.

Na wiecu referował p. Repetowski, a zabierało głos wielu rękodzielników. P. Wolny wskazał na przyczyny obecnego położenia, jako ostateczną przyczynę wojnę bałkańską, którą atoli poprzedziło wiele ważniejszych, a zwłaszcza brak poparcia ze strony władz, a nawet działanie na szkodę stanu rękodzielniczego, który skutkiem tego i wielkiej konkurencyi zagranicznej doszedł — mówił p. Wolny — do ostatniej tandety i nic dziwnego, że skutkiem tego rękodzielnik nie może nigdzie dostać roboty.

W tym duchu przemawiał p. Siemek, a p. Ligęza podkreślił słusznie fakt, że domagamy się akcyi ze strony Rządu centralnego obcego a nawet wrogiego dla nas **a nie możemy się doprosić naszych panów posłów,** żeby nasze żądania przedstawili i **poparli u Rządu.**

I to jest bardzo ciekawe. Nasi panowie posłowie umieją obiecywać i schlebiać przed wyborami, ale później nie tylko, że nas nie popierają, ale wcale znać rękodzielnika nie chcą.

Wiec uchwalił rezolucye, które się mieszczą w postulatach, przedstawionych ministrowi skarbu, namiestnikowi i marszałkowi przez deputacye i memoryały *Krajowego Związku rękodzielniczego.*

Magistrat krakowski wobec rękodzielników.

Źle jest z rękodzielnikami i Rząd powinien biedzie zaradzić. O tem wszyscy wiemy. Wiemy jednak i to, że ta pomoc chcéby nastąpiła, nie będzie wystarczającą i będzie tylko dla stłumienia krzyku zgłodniałych tysięcy.

Wspomnieliśmy na wstępie, że rękodzielnicy domagają się kilka milionów od Rządu dla zapobieżenia zupełnemu bankructwu.

Ale zapytajmy się, czy ten ochłap będzie wystarczający? Czy wykluczy nawet w razie zapewnienia pokoju na lat sto nędzę wśród rękodzielników?

Co nas faktycznie doprowadza do bankructwa?

Niema chyba nikogo, tak naiwnego, któryby sądził, że kilkumilionowy datek Rządu zdoła wyrwać szerokie warstwy bankrutujących rękodzielników ze szpon ogólnego głodu, a gdyby nawet nigdy nie powtórzyły się stosunki, jakie w tym roku spowodowała wojna, nasz rękodzielnik będzie zawsze chromał, dopóki będzie nad nim ciążyło widmo konkurencyi zagranicznej, wspieranej przez nasze władze przemysłowe.

Gdyby tej nie było, to czyż potrzebaby nam było jałmużny od Rządu?

Chyba każdy o tem wie, że nie.

Wyrugujmy z kraju składy obcego obuwia, wyrzućmy precz od siebie pruskie ubrania, skłońmy odnośne czynniki, by **zamiast Niemcom** i obcym przybłędom **nam oddawał roboty,** które się uskutecznia za nasz krwawo zapracowany grosz, to wówczas nikt nie usłyszy, że rękodzielnik jest głodny!

Dopóki to nie nastąpi, nie ma mowy o zmianie na lepsze i zawsze będziemy tworzyć 80 tysięczną armię głodomorów.

O to zatem walczyć winniśmy, chcąc mieć widoki zmiany na lepsze.

Zapraszamy do siebie wybranych naszymi głosami posłów i prosimy ich, by orędowali za nami we Lwowie i w Wiedniu przy uzyskaniu marnego wsparcia, mającego w dość odległej przyszłości nastąpić. Nie bierzemy tego pod uwagę, że również owi panowie, którym nie wiele zależy na rozwoju rękodzieła, przyrzekają, a zapominają we Lwowie czy Wiedniu o solennych obietnicach.

Jeżeli chcemy od nich pomocy, to skłońmy ich, by przy rozdawnictwie robót gminnych interweniowali na naszą korzyść. Wówczas będziemy mieć pracę, która uczyni zbyteczną jałmużnę Rządu.

Cóż nam bowiem pomoże, że n. p. prezydent miasta i nasz poseł dr. Leo nadeśle nam w poniedziałek telegraficzne zapewnienie, że się z naszymi postulatami solidaryzuje i przyrzecze poparcie w Wiedniu, a we środę sekcya odrzuci w najprostszy w świecie sposób nasze oferty na budowę gmachów gminnych odda je przedsiębiorcom, a nas pozbawi pracy i chleba!

Na co się nam to zda — pytam się raz jeszcze!

Na to, żebyśmy mogli prowadzić suchotniczy żywot, wybierać prezydentów, posłów i radców i mieć nadzieję suchotnika, że kiedyś będzie lepiej!

Rękodzielnicy! Dojdźmy nareszcie do przekonania, że wszelkie romansy z naszymi protegowanymi posłami do niczego nie doprowadzą. Jeżeli chcą dać przykład dobrej woli i życzliwości względem nas, to niech nam nie obiecują gruszek na wierzbie i nie tumanią rajem gdzie tam w Afryce lub Australii, ale niech nam dadzą pracę w mieście!

W przeciwnym razie powiedzmy im słowa prawdy, za któremi powinien iść czyn!

Obserwując wszystko, co się wobec nas dzieje, to widzimy, że magistrat tak u nas w Krakowie, jak i na prowincyi zawarł

umowę z przedsiębiorcami i nie dopuści majstrów rękodzielniczych do roboty.

Niedawno zwracaliśmy uwagę na fakt, że przy ofertach na budowę szkoły przemysłowej żeńskiej sekcya ekonomiczna nie uwzględniła ofert majstrów rękodzielniczych, oddając robotę przedsiębiorcy. Potrzeba było dużych wprost awantur ze strony rękodzielników i ich sympatyków, należących do składu sekcyi ekonomicznej, by trzech majstrów otrzymało robotę.

W dniu 20 b. m. odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem rozpatrywano oferty na budowę trzech szkół i znów odrzucono oferty wielu majstrów, oddając roboty przedsiębiorcy.

W ten sposób od budowy szkół w Dąbiu, na Łobzowie i w Płaszowie wykluczono majstrów rękodzielniczych, pozbawiono ich pracy.

Panie Prezydencie! Możeby Pan Prezydent oprócz przyrzeczonego poparcia w Wiedniu i Lwowie szepnął sekcyi ekonomicznej, by porzuciwszy osobiste sympatye i antypatye oddawała roboty majstrom rękodzielniczym!

Zieliński Bolesław.

Rząd wobec rękodzielników.

Zaznaczyliśmy kilkakrotnie, w jakiem położeniu znajduje się obecnie stan rękodzielniczy i wytykaliśmy, że rząd bynajmniej tą sprawą się nie zajmuje i nie myśli o środkach zapobieżenia ogólnej nędzy, w jakiej znajduje się rękodzielnik skutkiem niedołężnej polityki rządu. Tę samą kwestyę porusza lwowska „Gazeta mieszczańska“ piętnując fakt, że władze podatkowe obchodzą się bezwzględnie z rękodzielnikami i pisze między innymi:

Przechodziliśmy już nieraz okresy ciężkiego ucisku podatkowego, ale tego, co dzieje się teraz chyba nigdy jeszcze nie było. Już w poprzednim numerze pisaliśmy podając cyfry jak ogromnie administracya podatkowa podwyższyła podatki domowe czynszowe. Tak samo podwyższyła podatki osobisto dochodowe i wszystkie inne. A nie dość na tem rozpuściła egzekutorów podatkowych, którzy z niebywałą srogością ściągają wszystkie zaległości podatkowe i wyciągają ostatnią poduszkę z mieszkania zrujnowanego wielką polityką austryacką rękodzielnika. Straszne historye możnaby opowiadać o doli nieszczęśliwych podatników nawiedzanych teraz przez egzekutorów podatkowych.

Ponieważ nikt za nami się nie upomni, upomnąć musimy się sami. Jeżeli ludności rolniczej dotkniętej klęskami elementarnemi przychodzi się z pomocą doraźną odpisuje się jej podatki i wstrzymuje egzekucyę to[— a zastrzegamy się, że tę pomoc dla ludności rolniczej uważamy za słuszną i nie zazdrościmy jej — i miejskiemu produkującemu stanowi średniemu i całej miejskiej ludności .doprowadzonej do ruiny przez wywołanie nie z jej winy zastoju ekonomicznego należy się także pomoc i ulgi. Więc zupełnie analogicznie do pomocy z jaką państwo przyszło z pomocą ludności wiejskiej żądamy dla ludności miejskiej:

1. Dostarczenia jej pracy i zarobku przez rzeczywiste podjęcie wielkich budów gmachów publicznych lub innych publicznych urządzeń w miastach;

2. Odpisań podatkowych tam, gdzie stwierdzonem zostanie ujemny bilans przedsiębiorstwa;

3. Opustów podatkowych tam, gdzie stwierdzonem zostanie zmniejszenie się dochodów, wreszcie;

4. Natychmiastowe, bo w tej chwili najbardziej nas gniecie, powstrzymanie egzekwowania zaległych rat podatkowych.

Z temi żądaniami zwracamy się do obywatelskiego sumienia kierowników władz podatkowych, a prosimy wszystkich powołanych do obrony naszego kraju, więc marszałka i posłów sejmowych, Koło polskie, p. namiestnika i ministra dla Galicyi o użycie swego wpływu, aby nasze żądania uwzględnione zostały.

Na koniec chcielibyśmy jeszcze wskazać, skąd pochodzi taka różnica w traktowaniu ludności rolniczej a miejskiego produkującego stanu średniego. Oto stąd, że ludność wiejska ma swoich i licznych reprezentantów i w parlamencie i sejmie, którzy o nią zawsze upomnieć się potrafią, my zaś poczęści z powodu niesprawiedliwości dotychczasowych ordynacyi wyborczych, po części z winy własnego zaniedbania i braku dość silnej organizacyi, nie mamy w parlamencie żadnej reprezentacyi a w Sejmie, jak dotąd, zbyt nieliczną. Oto znowu jeden przykład, jak koniecznie trzeba nam się organizować i dążyć do wytworzenia silnego stronnictwa mieszczańskiego, cały kraj obejmującego.

Assocyacya kredytowa.

Na polu organizacyi drobnego kredytu rękodzielniczego zajął się Patronat przedewszystkiem temi organizacyami, które już zostały zapoczątkowane względnie założone i zwróciły się o pomoc z funduszu krajowego. Stowarzyszenia te zaraz w początkach swej działalności potrzebowały poparcia kraju, gdyż opierając się na nowych zasadach gospodarczych i stanowiąc odrębny typ stowarzyszeń kredytowych, przyjęte zostały z pewną nieufnością i niedowierzaniem w ce lowość ich istnienia i żywotność. Nawet niektóre wytrawne instytucye fachowe, zajmujące się pielęgnowaniem idei kooperacyi, oświadczyły się aczkolwiek z pewnemi zastrzeżeniami, przeciwko tworzeniu nowych kas rękodzielniczych, widząc w nich jedynie nowe towarzystwa zaliczkowe, mające tylko powiększyć zastęp i tak już u nas licznych stowarzyszeń kredytowych.

Zapoznawano jednak przy tem, że zadaniem Kas rękodzielniczych ma być pielęgnowanie także form kredytu, jakich dotychczas w tej rozciągłości nie uprawiały krajowe instytucye kredytowe i że ten kredyt z powodu właśnie swojej odrębności musi być zorganizowany w specyalnie temu celowi służących instytucyach.

Z powyższych powodów trudno było nowo powstałym Kasom rękodzielniczym znaleźć odpowiednie źródła kredytowe tem więcej, że gdy główną cechą kredytu rękodzielniczego miała być jego taniość i łatwość — Kasy te nie mogły swemu zadaniu odpowiedzieć, otrzymując z instytucyi finansowych kredyt w niedostatecznej wysokości i zwykle dość drogi, bo do 8%.

Pomoc więc funduszu krajowego okazała się tu konieczną.

Ale pomoc kraju nie tylko w tym kierunku była niezbędną. Prócz udzielania kapitału, chodziło także o zaopiekowanie się daną Kasą rękodzielniczą, nie tylko dla uzyskania — tem większego bezpieczeństwa dla wypożyczonego jej kapitału, ale przedewszystkiem celem poparcia samej organizacyi kredytowej jako takiej. Rękodzielnik nasz pomimo pracy rozmaitych czynników, nie jest jeszcze dostatecznie przygotowany do assocyacyi, a tem mniej do assocyacyi na polu kredytowem, obejmującej cały szereg form kredytu dotąd mu nieznanych.

To też chcąc pomódz do urzeczywistnienia przez Kasy rękodzielnicze pokładanych w nich nadziei, Wydział krajowy zaopiekował się niemi tak, jak to czyni za pośrednictwem Patronatu spółek oszczędności i pożyczek, odnośnie do kas rolniczych.

Celem osiągnięcia koniecznej jednolitości organizacyjnej, wypracował krajowy Patronat, opierając się na statucie wzorowym wydanym przez c. k. Ministerstwo robót publicznych, osobny, uwzględniający stosunki krajowe statut wzorowy dla Kas rękodzielniczych, na którym Kasa pod patronat kraju przyjęta, miałaby opierać swą działalność. Statut ten zakomunikowany został c. k. Ministerstwu robót publicznych, ze względu, iż przyznanie subwencyi z funduszów państwowych na koszty założenia tego rodzaju spółek, oraz na częściowe pokrycie kosztów administracyjnych — czynione jest zależnem od zastosowania się przez spółkę do norm przez c. k. Ministerstwo wydanych.

Z 7 Kas rękodzielniczych przyjęto pod patronat Wydziału krajowego 5 kas, a mianowicie:

1. *Spółka kredytowa rękodzielników i drobnych przemysłowców powiatowego Związku słow. przemysłowców w* **Stanisławowie.** 2. *Kasa rękodzielników i drobnych przemysłowców w* **Przemyślu.** 3. *Spółka kredytowa przy Cechu stolarzy i bednarzy w* **Krakowie.** 4. *Kasa rękodzielnicza w* **Nowym Sączu.** 5. *Kasa rękodzielnicza w* **Jaśle.**

W najbliższej przyszłości zostaną przyjęte:

6. *Bank rękodzielniczy w* **Tarnowie.** 7. *Kasa rękodzielnicza w* **Jarosławiu.**

Wszystkie te Kasy rękodzielnicze wykazują należyty rozwój, niektóre z nich — jak Bank rękodzielniczy w Tarnowie i Kasa rękodzielnicza w Nowym Sączu — doszły już do poważnych obrotów.

Z dniem 30 czerwca 1912 r. t. j. z końcem pierwszeg półrocza zgrupowały Kasy w swem łonie około 600 rękodzielników, których udziały deklarowane wynosiły okrągło 53.500 K. Mimo, iż w Kasach rękodzielniczych propaguje się, by udziały członków wynosiły przynajmniej po 100 koron — przeciętna wysokość wypada niżej 100 K., a to z tego powodu, że niektóre z tych stowarzyszeń mają niższe udziały. Kasy te jednakowoż już same przychodzą do przekonania, że udziały muszą być podwyższone, jeżeli mają w szerszej mierze zaspakajać potrzeby kredytowe członków.

Zaciągnięte przez Kasy długi do obrotu. wynoszą łącznie z wkładkami oszczędności okrągło 270.000 K. i przewyższają 6-krotnie prawie kapitały własne.

Pożyczek udzieliły Kasy łącznie na 695.000 K. Spłaty odbywały się stosunkowo szybko. Ze stosunku ściągniętych kwot można wnioskować, że kapitał obrotowy Kas obraca się rocznie 7 razy, co wskazuje na to, że kredyty są udzielane przeważnie na 3-miesięczny okres.

Oprócz wyżej wymienionych już czynnych, znajdują się obec ie w stadyum końcowej organizacyi Kasy w Tarnopolu, Samborze, Rzeszowie i Kołomyi, prócz tego czynności organizacyjne zapoczątkowano w Bochni, Dolinie, Gródku Jagiellońskim, Jaworowie, Myślenicach i Żywcu.

Akcya gminy.

Akcya krajowa poczyna w myśl intencyi Sejmu wyrażonych podczas obrad nad utworzeniem Patronatu — zyskiwać poparcie ze strony gmin kraju. Tak Rada gminna m. Tarnowa uchwaliła udzielić gwarancyi do wysokości 50.000 K. dla wkładek Banku rękodzielniczego, przyznała

mu bezprocentową pożyczkę w sumie 10.000 K., wypłacaną w 10 ratach rocznych Gmina m. Nowego Sącza udzieliła tamtejszej Kasie rękodzielniczej subwencyi w kwocie 2.000 K. na wzmocnienie funduszu rezerwowego.

Byłoby pożądanem, ażeby za tym przykładem poszły i inne gminy, a w szczególności, aby istniejące w niektórych gminach fundusze dla popierania rękodzieła, dotychczas zwykle nieplanowo użytkowane, przekazywać nowozorganizowanym Kasom rękodzielniczym i przez to powiększać ich kapitały obrotowe.

Na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń istnieje nadzieja, że w niedalekiej przyszłości Kasy rękodzielnicze powstaną w większej ilości i okażą wyniki, jakich akcya podniesienia stanu średniego od nich wyczekuje.

Kasy te bowiem mają ułatwiać rękodzielnikom stosunki kredytowe z dostawcami i odbiorcami, mają uwalniać rękodzielnika od lichwy towarowej i pieniężnej, mają popierać jednostki dzielne, zawodowo wyrobione, nawet gdyby nie miały w znaczeniu bankowem zdolności kredytowej, mają przyzwyczaić społeczeństwo do postanowienia udzielanego mu przez rękodzielników kredytu, mają przyzwyczaić rękodzielnika do racyonalnego prowadzenia przedsiębiorstwa w kierunku handlowym, wdrażać poczucie obowiązku i punktualności, one właśnie mają pośrednio przyczynić się do podniesienia stanu rękodzielniczego pod względem moralnym i materyalnym.

W miejscowościach, w których rękodzielnicy nie znajdują się w takiej ilości, by mogli utworzyć odrębną organizacyę kredytową, będzie staraniem Patronatu dążyć do zakładania przy juz istniejących stowarzyszeniach kredytowych osobnych oddziałów rękodzielniczych, których zadaniem byłoby zastąpić poniekąd odrębne Kasy i służyć miejscowym rękodzielnikom dogodnym kredytem. Oddziały takie miałyby być zorganizowane na podstawie osobnego regulaminu, przyczem jednak członkowie tych oddziałów musieliby być równocześnie i członkami macierzystego stowarzyszenia.

Pomimo prób poczynionych już w tym kierunku, natrafiono dotychczas w każdym wypadku na szereg skomplikowanych kwestyi, tak, że nie można było na razie przeprowadzić konkretnej tego rodzaju organizacyi. Przyczyną tego są przedewszystkiem różnice charakteru kredytu, uprawianego przez Towarzystwa zaliczkowe, kredytu rękodzielniczego, niejednostajne ryzyko tych kredytów, zaczem trudność rozgraniczenia względnie unormowania odpowiedzialności u obu grup członków danego stowarzyszenia. Tu więc zaznacza się jaskrawo odmienność cech charakterystycznych Towarzystw zaliczkowych, a Kas rękodzielniczych, uzasadniająca potrzebę odrębności tej ostatniej organizacyi.

Plaga rękodzielnicza.

Czego nie może wojna i szykany rządu, to zrobi szkodliwa konkurencya fuszerów, podkopujących do reszty zachwiany w swych podstawach stan rękodzielniczy.

W całym kraju słyszy się skargi na władze przemysłowe, które puszczają płazem wszystkie przekroczenia fuszerów, nie bacząc na to, że takie postępowanie prowadzi do ruiny stan rękodzielniczy. To też rękodzielnicy pozbawieni pomocy władzy sami obmyślają środki obrony przed grasującymi wszędzie fuszerami.

W Tarnowie odbyło się dnia 11 b. m. ogólne zebranie rękodzielników z inicyatywy Izby rękodzielniczej, na którem zastanawiano się nad sposobem zaradzenia ruinie większości rękodzielników, spowodowanej przez wykonywanie niedozwolonego fuszerstwa, oraz przez oddawanie robót zamiejscowym przedsiębiorstwom i fabrykom.

W tej sprawie zabierało wielu rękodzielników głos i wszyscy domagali się wywarcia nawet największej presyi na władzy przemysłowej celem skłonienia jej do stosowania ustawy przemysłowej wobec fuszerów.

Na zebraniu poruszono także kwestyę przymusu ubezpieczenia robotników i uchwalono rezolucye, domagające się zniesienia przymusu ubezpieczenia robotników w zakładzie od wypadków, zamykania szynków w niedziele i święta, zwolnienia drobnych rękodzielników od płacenia podatku zarobkowego, utworzenia dla tarnowskiego okręgu sądu przemysłowego, dalej domagać się uchwalenia takiej reformy wyborczej, w którejby zagwarantowano wydatne pomnożenia liczby mandatów poselskich z izb rękodzielniczych.

Ponadto poruszono wiele spraw aktualnych dotyczących stanu rękodzielniczego.

St. Maliński.

Wiec introligatorski.

W Krakowie odbył się w dniach 15, 16 i 17 sierpnia pierwszy krajowy wiec introligatorski, spowodowany orzeczeniem Najwyższego Trybunału z dnia 13 grudnia 1912 r. i rozporządzeniem Ministerstwa handlu z dnia 13 lutego 1913 r., które przyznają właścicielom drukarń prawo oprawiania książek w swoim zakładach, co przynosi krzywdę stanowi introligatorskiemu.

Wiec był liczny. Wzięło w nim udział około 60 delegatów cechów introligatorskich niemal ze wszystkich miast galicyjskich. W charakterze gości i na znak solidarności przybyli na wiec: p. Gustaw Fiszer z Pragi, prezes praskiego cechu introligatorów, delegat lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej dr. Eile, delegat krakowskiej Izby handlowej dr. Josefert, reprezentant krakowskiego miejskiego muzeum przemysłowego inżynier Lang, i t. d. Z Tarnowa Jan Kubicki. Ze Lwowa przybyli: pp. Legeżyński, Starzecki, Gryniewicz, Getritz Stanisław, Budziszewski, Górski, Hewak, Witski, Rattner.

Wiec zagaił i powitał gości imieniem krakowskiego cechu introligatorów, starszy tegoż cechu p. Piotr Repetowski.

Przewodniczącym wiecu wybrano przez aklamacyę p. Kazimierza Legeżyńskiego, starszego cechu introligatorów ze Lwowa, zastępcami p. Fiszera z Pragi i Schramma z Krakowa, sekretarzami p. Witskiego ze Lwowa i p. Repetowskiego z Krakowa.

Pierwszy referat wygłosił p. Repetowski, przedstawiając historyę sporu między drukarzami a introligatorami i wykazując, że drukarze mają tylko prawo drukować a nie oprawiać wydrukowane przez się dzieła. Referat swój zakończył przedstawieniem następujących rezolucyj:

1. Krajowy wiec introligatorów w Krakowie dnia 15 sierpnia 1913 r. uznaje, że czynność drukarzy kończy się z chwilą, gdy zadrukowany arkusz papieru opuścił prasę drukarską, natomiast składanie zadrukowanego papieru czyli falcowanie, broszurowanie, zeszywanie nićmi lub drutem, oprawianie w miękkie i twarde okładki należy do przemysłu introligatorskiego.

2. Wiec stwierdza, że drukarze zatrudniają u siebie praktykantów, których wyuczyli introligatorzy i robotników introligatorskich, a którzy wykonują drukarniom wszelkie prace w zakres introligatorstwa wchodzące, czem narażają zawodowych introligatorów na bardzo znaczne straty i szkody.

3. Wiec stwierdza, że ustawa przemysłowa, która zezwala przemysłowcom trzymać u siebie pomocników i robotników z innych zawodów, celem zupełnego wykończenia swoich wyrobów, daje drukarzom sposobność do nadużywania i przekraczania swojego uprawnienia zawodowego w ten sposób, że uprawiają u siebie także przemysł introligatorski.

4. Wiec wzywa zatem swoje prezydyum, aby się odniosło do rządu i posłów z żądaniem takiej zmiany ustawy przemysłowej lub o wydanie noweli do teraźniejszej ustawy, któraby unormowała należycie i bez wszelkich wątpliwości zakres uprawnienia zawodowego drukarzy i introligatorów i aby drukarzom bezwarunkowo czynności introligatorskich wykonywać nie było wolno.

Następnie referował p. Stanisław Getritz ze Lwowa o obecnem ekonomicznem położeniu introligatorów. Mówca stwierdził, na licznych przykładach nadużycia dokonywane na szkodę zawodu introligatorskiego przez drukarnie, księgarnie, klasztory, zakłady krajowe, komendy korpuśne i t. d., które wbrew ustawie przemysłowej wprowadziły u siebie introligatorskie warsztaty zarobkowe, niszcząc tem samem majstrów introligatorskich, posiadających ustawowe kwalifikacye i opłacających wygórowane podatki. W końcu zgłosił odpowiednią obszernie umotywowaną rezolucyę, aby namiestnictwo, Izby handlowe i posłowie parlamentarni energicznie zajęli się dolą majstrów introligatorskich i jak najrychlej spowodowali wydanie takiego rozporządzenia ustawowego, któreby raz na zawsze uniemożliwiło niejolajną konkurencyę.

P. Jahoda z Krakowa referował o nierzetelnej konkurencyi, a p. Fiszer z Pragi przedstawił identyczne położenie majstrów introligatorskich w Czechach i wzywał do solidarnej akcyi samoobronnej.

Na wniosek p. Legeżyńskiego wybrano komisyę z 9 członków, która ma się zająć rozpatrzeniem zgłoszonych rezolucyi, celem przygotowania odpowiednich wniosków, które jako wnioski całego wiecu, w dniu drugim wiecu będą poddane pod głosowanie.

W skład komisyi weszli pp.: Budziszewski (Lwów), Dębkowski (Kraków), Fiszer (Praga), Gadulski (Rzeszów), Górski (Lwów), Jahoda (Kraków), Kubicki (Tarnów), Starzecki (Lwów) i Wójcik (Kraków).

W drugim dniu wiecu dnia 16 sierpnia p. Repetowski przedstawił konkurencyę, którą skutecznie może prowadzić zagranica

z naszym krajem, co do wyrobów introligatorskich, gdyż materyały używane w introligatorniach w Galicyi i sprowadzane z zagranicy, podlegają ocleniu, a gotowe książki, sprowadzane z zagranicy, idą bez cła. To też z Galicyi wysyłają przeszło za 200.000 koron rocznie broszur do oprawy, zyskują bowiem na tem, że nie opłacają za materyał służący do oprawy książek.

P. Kubicki z Tarnowa mówił o fuszerstwie konkurencyjnem ze strony nieuprawnionych, a p. Bętkiewicz mówił o konkurencyi ze strony klasztorów.

Zgłoszono projekt założenia ogólnej organizacyi krajowej introligatorów, która wspólnie z silną organizacyą czeską, przystąpi do wywalczenia sobie lepszej przyszłości.

Na popołudniowe zebranie komisya przygotowała następujące wnioski:

1) Krajowy wiec introligatorów w Krakowie, odbyty w dniach 15, 16 i 17 sierpnia 1913 r. stwierdza, że drukarze zatrudniają u siebie robotników introligatorskich, którzy wykonują drukarniom wszelkie prace w zakres introligatorstwa wchodzące, czem narażają zawodowych introligatorów na znaczne straty.

2) Krajowy wiec introligatorów uznaje, że czynność drukarzy kończy się z chwilą, gdy zadrukowany arkusz opuścił prasę drukarską, składanie zadrukowanego papieru należy do przemysłu introligatorskiego.

3) Wiec żąda zatem takiej zmiany ustawy przemysłowej lub wydania noweli do teraźniejszej ustawy, któraby unormowała należycie i bez wszelkich wątpliwości zakres uprawnienia zawodowego drukarzy i introligatorów i aby drukarzom żadnych czynności introligatorskich wykonywać nie było wolno.

4) Krajowy wiec introligatorów stwierdza, że brak cła ochronnego dla książek drukowanych w kraju, a oprawianych za granicą państwa austryackiego, naraża na ogromne straty nietylko introligatorów naszego kraju, ale i wogóle całe społeczeństwo i żąda od rządu, od posłów, od namiestnictwa i od instytucyj, które w tej sprawie mogą mieć jakąś ingerencyę, aby się postarali przy rewizyi taryf cłowych, która ma nastąpić w r. 1917, by na książki za granicą oprawiane nałożone zostało odpowiednie cło ochronne.

5) Wiec introligatorów w Krakowie domaga się od rządu, by introligatornie w zakładach wychowawczych, więzieniach, szkołach i t. p. nie wykonywały robót prywatnych, mogą tylko celem zajęcia internowanych dawać im robotę dla pokrycia zapotrzebowania jedynie samego zakładu. W zakładach takich nie powinno się używać żadnych maszyn pomocniczych, ani przyjmować do zatrudnienia zawodowych sił.

6) Krajowy wiec introligatorów w Krakowie uchwala wniosek, aby Rada szkolna krajowa wydała rozporządzenie, mocą którego przy egzaminach nauczycielskich dla szkół wydziałowych, przy udzielaniu lekcyi kartoniarstwa w szkołach i gimnazyach nauczycielami zamianowani byli samoistni majstrowie introligatorscy, ponieważ ci już przy urządzanych przez Wydział krajowy kursach do tego są jedynie uprawnieni, jak również, by objęto rozporządzeniem zakaz oprawiania książek dla bibliotek szkolnych przez uczniów w zakładach naukowych.

7) Zebrani na wiecu introligatorzy uchwalają uprosić prezesa Koła polskiego dra Lea, by wspólnie z posłami kraju naszego powołał do życia przy Kole polskiem w Wiedniu komisyę stałą dla przestrzegania praw rękodzielniczych i przemysłowych, a to z powodów, że czynniki rządowe i autonomiczne, reprezentujące władze I. instancyi nie przestrzegają ustawowo zastrzeżonej obrony rękodzieła i przemysłu“.

Po uchwaleniu powyższych rezolucyj p. Legeżyński zamknął obrady, dziękując wszystkim obecnym za pracę i uczestnictwo.

W niedzielę delegaci, przybyli na wiec, zwiedzali zabytki i pamiątki Krakowa.

KRONIKA.

Kraków, 24. sierpnia.

Z Półwsia Zwierzynieckiego. W jednym z poprzednich numerów „Głosu mieszczańskiego“ uskarżał się „Właściciel realności“ na nieporządki, jakie z winy magistratu panują w gminach przyłączonych. Skargi rzeczywiście słuszne. Gdzie się popatrzy, widzi się zaniedbanie i lekceważenie publiczności.

Na Półwsiu Zwierzynieckiem ma być targowisko na miejscu zawalonych stawów i już w tym roku miało być to miejsce uporządkowane. Tymczasem dotąd zwozi się tu śmiecie i gnój, w którym rozkładają się różne materye gnilne, tworząc siedlisko najróżnorodniejszych zarazków.

Możeby gmina nareszcie pomyślała o uporządkowaniu tego gnojowiska i zapobiegła ewentualnej cholerze na Półwsiu Zwierzynieckiem.

Pracownia stolarska. W obecnych czasach, kiedy rękodzieło bynajmniej nie popierane ale nawet prześladowane przez władze, trudno spotkać dobrze rozwinięty zakład przemysłowy. W Krakowie jest ich również nie wiele i można ich na palcach policzyć. Do takich należycie prosperujących należy zakład stolarski p. Emila Dulskiego na Nowej Wsi.

Budowa Domu rękodzielniczego nie postąpiła ani kroku naprzód od chwili, kiedy nowy zarząd rozpoczął gospodarkę. Toteż magistrat wystosował odpowiednie pismo do komitetu, żądając ekstabulacyi, kiedy niema pieniędzy na budowę.

Ciekawi jesteśmy, jak komitet tę kwestyę załatwi, bo przecież nie podobna, by rękodzielnicy pozbyli się tak łatwo gruntu przedstawiającego wartość 150.000 i zaniechali tak pożytecznego dzieła, jak budowa Domu rękodzielniczego.

Powrót rezerwistów. Wczoraj przejechał przez Wiedeń pierwszy transport rezerwistów polskich, wracających po 10-miesięcznej służbie na południu monarchii. Czterdziestu rezerwistów, jadących do Krakowa, przybyło wczoraj na dworzec kolei państwowych, skąd ich jednak cofnięto o jedną stacyę wstecz. Stamtąd musieli rezerwiści maszerować na dworzec kolei północnej.

Z KRAJU.

Dobromil, 12 sierpnia.

Nie było może lepszej w naszym powiecie gospodarki jak wtedy, kiedy na czele Rady powiatowej jako marszałek stał poseł na Sejm krajowy p. Tyszkowski. Nie można bez kwestyi znaleść lepszego nad niego gospodarza i jestto prawdziwą szkodą, że taki wybitny człowiek jak poseł Tyszkowski usunął się z tego stanowiska — a szkodą tem większą, że p. Tyszkowski zaniechał pracy dla takich marnych indywiduów jak Żurowski, wybrany wicemarszałkiem dzięki p. Tyszkowskiemu. Ten to Żurowski wziąwszy sobie do pomocy drogomistrza Osińskiego pracował najusilniej nad szkodą powiatu i starał się paraliżować działalność p. Tyszkowskiego.

To zniechęciło p. Tyszkowskiego, a przedewszystkiem oburzyło na te marne kreatury, które zamiast pomagać swemu dobrodziejowi, chociaż bezskutecznie, a jednak usiłowały iść przeciwko niemu.

To też p. Tyszkowski postarał się o to, że w Radzie powiatowej urzędował rok komisarz rządowy b. starosta p. Lanikiewicz, a dopiero z końcem lipca tego roku odbyły się wybory, w których marszałkiem został wybrany p. Janiszewski z Leszcza, a wicemarszałkiem dr. Górski, burmistrz z Rebotycz, obydwaj ludzie dzielni i dający gwarancyę pożytecznej pracy dla powiatu, w której bez kwestyi zawsze znajdą pomoc i wskazówki od p. Tyszkowskiego.

Zaznaczyć przytem należy, iż jest to na prawdę szczęście dla powiatu, że p. Tyszkowski nie dopuścił do wyboru p. Żurowskiego, którzby był doprowadził powiat do ruiny.

Po nowym marszałku i wicemarszałku spodziewamy się wiele dobrego i życzymy „Szczęść Boże w pracy“.

Czytelnik „Głosu mieszczańskiego“ z Dobromila.

Stanisławów, 18 sierpnia.

Sprzeniewierzenie. Tutejszy Bank mieszczański bardzo dobrze się rozwija i zyskuje coraz większe zaufanie ludności szczególnie wskutek tego, że w czasie kryzysu finansowego, kiedy banki rządowe i prywatne wstrzymały kredyt, Bank mieszczański udzielał w miarę możności pożyczek najbardziej potrzebującym rękodzielnikom.

Obecnie wywołało pewien niepokój sprzeniewierzenie znaczniejszych kwot pieniężnych i toczące się w tej sprawie śledztwo.

Na rozkaz sędziego śledczego aresztowano byłego dyrektora Banku p. Stanisława Horoszkiewicza i urzędnika Banku Ireneusza Maleckiego, pod zarzutem dokonania sprzeniewierzenia.

Dom Narodny. Z powodu braku gotówki wstrzymali Rusini rozpoczętą w 1911 roku budowę ruskiego Domu Narodnego na rogu ul. Lipowej i Sobieskiego. Przerwa trwała rok.

Po uzyskaniu pożyczki w kwocie 250.000 koron, roboty podjęto na nowo i Dom Narodny w niedługim czasie będzie gotowy. Charakterystyczną jest przytem rzeczą, że pożyczkę sfinalizowały dwa polskie banki, które dla polskich rękodzielników pieniędzy nie mają.

Rękodzielnicy powinni sobie to dobrze zapamiętać.

Czwarta klasa na kolejach austryackich. Tutejsza dyrekcya kolejowa otrzymała z ministerstwa kolei polecenie przedłożenia swej opinii w sprawie wprowadzenia na austryackich kolejach 4 klasy, na wzór pruski. Jak się dowiadujemy, odpowiedź dyrekcyi kolejowej będzie korzystna dla tej przez ogół pożądanej reformy.

Czytelnik „Głosu mieszczańskiego".

Husiatyn, 17 sierpnia.

Z wielu produktów przemysłowych, wyrabianych w kraju, a mimo to wyłącznie prawie sprowadzanych z zagranicy, należy wymienić pióra. Największą u nas fabryką jest tutejsza fabryka piór stalowych, której pióra o wiele przewyższają wszelkie wyroby zagraniczne tego rodzaju, któremi zasypane są nasze sklepy galanteryjne.

Publiczność powinna tą sprawą gorąco się zająć i wszędzie żądać piór husiatyńskich. W ten sposób zmusi się kupców do trzymania piór z fabryki krajowej, a temsamem bez krzyku i hałasu wyruguje pióra pruskie.

Fabrykę w Husiatynie powinno się tembardziej popierać, że ona daje na pożyteczne instytucye narodowe zawsze znaczniejsze kwoty, a między innemi na T. S. L. W tym roku ofiarowała fabryka wypłacić na T. S. L. 1% od rocznego obrotu, co także wyniesie pokaźną kwotę. Już choćby z tego powodu powinniśmy jak najbardziej popierać galicyjską fabrykę piór w Husiatynie, pominąwszy, że obowiązkiem każdego Polaka jest popierać przemysł rodzimy.

Rozpoczyna się rok szkolny. Dzieci nasze potrzebują całe setki tysięcy piór. Niechże każdy z nas kupując dzieciom przybory szkolne żąda piór husiatyńskich lub zachęci synów i córki, by to samo czyniły.

Nie ulega wątpliwości, że w ten sposób w krótkim przeciągu czasu usuniemy zupełnie z kraju pióra hakaty pruskiej i spełnimy wówczas czyn naprawdę godny Polaka.

Gagatek Piotr.

Biała, 19 sierpnia.

Z rokiem szkolnym 1913-14 powstaje tutaj Krajowa szkoła kupiecka, która obejmuje dwuklasową szkołę handlową, wraz z klasą przygotowawczą i jednoroczny kurs handlowy żeński.

Warunkiem przyjęcia do pierwszej klasy dwuklasowej szkoły handlowej jest ukończenie 14 lat życia w roku kalendarzowym, oraz ukończenie 3 klas szkoły średniej lub wydziałowej. Uczniowie, którzy nie mają wymienionego wykształcenia, jednak ukończyli przynajmniej 4 klasy szkoły ludowej i kończą w roku kalendarzowym 13 rok życia, mogą być przyjęci po zdaniu egzaminu wstępnego z języka polskiego i rachunków do klasy przygotowawczej dwuklasowej szkoły handlowej.

Absolwenci dwuklasowej szkoły handlowej dostają posady buchalterów i korespondentów w przedsiębiorstwach handlowych i fabrycznych. Zarazem zastępuje świadectwo odejścia dwuklasowej szkoły handlowej, dowód należytego ukończenia nauki w przemyśle handlowym. (Rozporządzenie ministeryalne z dnia 13 sierpnia 1907 r.).

Opłata w dwuklasowej szkole handlowej oraz w klasie przygotowawczej wynosi 6 kor. miesięcznie. Uczniowie niezamożni i odznaczający się pilnością mogą uzyskać uwolnienie.

Warunkiem przyjęcia na jednoroczny kurs handlowy żeński jest ukończenie 14 lat życia w roku kalendarzowym, tudzież ukończenie 3 klas szkoły wydziałowej lub średniej. Kurs ten ma na celu dać paniom całokształt wykształcenia handlowego i przysposobić je do wykonywania wszelkich czynności biurowych w przedsiębiorstwach handlowych, fabrycznych i bankowych. Opłata wynosi 10 kor. miesięcznie.

Bliższych informacyi można zasięgnąć osobiście lub pisemnie w gmachu Seminaryum T. S. L. w Białej.

Odpowiedzi od Administracyi.

W. P. Dostal Antoni. *Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy.*

W. P. Słowicki Jan. *Kwota* 2.40 *kor. wpłynęła.*

W. P. Celewicz. *Należytość* 13.50 *otrzymaliśmy. Na to złożyła się prenumerata Powiatowego Związku Stowarzyszeń przemysłowych, Stowarzyszenia przemysłowego rzeźników i masarzy oraz Kasy rękodzielniczej.*

W. P. Götz Floryan. *Kwitujemy* 10.40 *hal. Prenumerata zapłacona do* 31 *marca* 1913 *roku.*

W. P. Sierosławski, Czarna. *Prenumerata zapłacona. Ostatnim razem nadeszło* 5 *koron.*

P. T. Stowarzyszenie Cechu Szewskiego w Dobczycach. *Dziękujemy za przysłaną prenumeratę.*

P. T. Stowarzyszenie przemysłowe Koła I-ego w Grybowie. *Kwotę* 8 *koron otrzymaliśmy. Dziękujemy.*

W. P. Wietrzny Antoni. *Półroczną prenumeratę* 4.50 *kor. otrzymaliśmy.*

P. T. Stowarzyszenie przemysłowe rzeźników i masarzy, Andrychów. *Suma* 4.50 *kor. wpłynęła. Jestto półroczna prenumerata*

Za spółkę wydawniczą:
BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,
BOLESŁAW ZIELINSKI.

JAN SĄDEL Fabryka pilnikarska

Kraków, Grzegórzki ul. Chodkiewicza dawniej Woźniakowkiego L. 3.

poleca swe wyroby po nader umiarkowanych cenach. Odnawia zużyte pilniki i raszple w jak najkrótszym czasie. **Wszelkie roboty wykonuje się pod osobistym nadzorem właściciela, specyalisty w twardzeniu stali.** WIELKI ZAPAS GOTOWYCH PILNIKÓW I RASZPLI ZAWSZE NA SKŁADZIE. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Dla stałych odbiorców odpowiedni opust.

1—32 1—25

Zakład artystyczno-kamieniarski i budowlany

JÓZEFA KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. — Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 1359.

TARNÓW, ul. Wałowa

RAJMUND KAEMPF

JUBILER

poleca tanio wszelkiego rodzaju biżuteryę.

zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

K. VOIGT dawniej H. SOCZEK

TOKARZ i OPTYK

Kraków, ulica Mikołajska L. 20. przed policyą.

POSIADA WIELKI WYBÓR: okularów, cwikierów, lornetek teatralnych i polowych. Barometrów oraz fajek piankowych, drewnianych, cybuchów z bursztynami, cygarniczek bursztynowych, piankowych, z kości słoniowej, szachy własnego wyrobu, domina i wielki wybór lasek, parasoli i parasolek. — Przyjmuje wszelkie reperacye po cenach niskich, kupuje i sprzedaje kule bilardowe.

12

Józefa Bialika

TELEFON NR. 502. KRAKÓW TELEFON NR. 502.

ULICA FLORYAŃSKA 51 — UL. SZPITALNA 19

Fabryka wyrobów masarskich i wielki skład wędlin

poleca wszelkiego rodzaju wędliny jako to:

szynki, roiady, polędwice pieczone i wędzone, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słoninę białą i wędzoną oraz smalec polski w większym zapasie.

Zakład ciesielski Kazimierza Zielińskiego

w Krakowie, przy ul. Kopernika l. 6.

WŁASNE SKŁADY DRZEWA PRZY STACYI KRAKÓW-DĄBIE-PIASKI.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres ciesielstwa wchodzących jako to: **WIĄZAŃ DACHOWYCH, WSZELKICH BUDYNKÓW DREWNIANYCH, SCHODÓW O NAJBARDZIEJ WYTWORNYCH FORMACH, PODŁÓG STRUGANYCH, ORAZ WSZELKICH ROBÓT Z ARTYS. CIESIELKI.**

Zakład zaopatrzony w maszyny najnowszego systemu.

BANDAŻE RUPTUROWE

Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na przepukliny pachwinowe. Poleca paski bez żadnych sprężyn bardzo lekkie jakoteż isprężynowe oraz pasy brzuszne, fachowy bandażysta

M. MIRKIEWICZ, Kraków, Mostowa L. 4.

Gwarancya ogólna. — Liczne uznania. — Listowne objaśnienia. — Ostrzega się przed blagą niefachowych, na żądanie wyjeżdżam.

Zakład stolarski elektro-motorowy

WŁADYSŁAWA MERESINSKIEGO

Wykonuje po najniższych cenach wszelkie roboty stolarskie, jakoto budowlane, meblowe i kościelne podług najnowszych wzorów, ręcząc — za dobroć materyału, jakoteż za dokładne wykonanie tychże. —

KRAKÓW, GRZEGÓRZKI (DOM WŁASNY).

„AKSMANN“ BIURO I SKŁAD maszyn do pisania

Spółka z ogr. odpow.

KRAKOW ULICA SZEWSKA L. 24. — TELEFON 2522.

Specyalny dom amerykański eksportowy MASZYN do pisania — do rachowania — do powielania — do kopiowania — do markowania listów — do dodawania pisania w książkach oraz przyborów do tychże. — **Warstat** reperacyjny maszyn wszystkich systemów. Biuro przepisywania.

JOZEF GONKOWSKI

Egzamin. i koncés. majster murarski i przedsiębiorca robót budowlanych.

Wykonuje budowle z materyałem i bez materyału. — — — Na żądanie plany i kosztorysy. — — —

PRĄDNIK CZERWONY 7.



PIOTR PARAFIŃSKI

RYMARZ i SIODLARZ

Kraków, ul. Długa L. 36.

poleca własnego wyrobu **Wszelkie przybory rymarskie i siodlarskie** a mianowicie rozmaite uprzęże na konie, wybicia pojazdów, siodła i rzędy na konie wierzchowe, przybory podróżne pasy do maszyn oraz **przyjmuje wszelkie naprawy, ręcząc za rzetelne i punktualne wykonanie.**

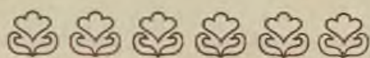
Ceny umiarkowane.

Zakład plisowania

w Krakowie, Krzywa 4.

(parter)

przyjmuje do plisowania suknie sukienki dla dzieci, żaboty, falbany i wszelkie inne w zakres wchodzące roboty które wykonuje według najnowszej mody po niskich cenach.



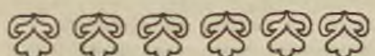
Dąbrowa górnicza (Królestwo Polskie)

ul. Francuska.

Marya Miodek

przyjmie posadę jako

GOSPODYNI



Nowo otworzony magazyn obuwia

„AL-FA“

Kraków, Starowiślna l. 6.

poleca obuwie pierwszorzędne w najnowszych fasonach, po stałych, bardzo tanich cenach fabrycznych.

O niezwykłej taniości proszę się przekonać bez przymusu kupna.



Nadeszły najnowsze rzeczy na sezon jesienny.

JAN JAROSZ, majster murarski

podejmuje się wszelkich robót, wchodzących w zakres budowlany, tak z materyałem jak bez materyału. — Na żądanie plany i kosztorysy.

Półwsie Zwierzynieckie. — Ulica Marczyńskiego

Zakład plisowania i gufrowania

Jadwigi Bobkowskiej

Przyjmuje wszelkie roboty w powyższy zakres wchodzące. Wykonanie staranne i punktualne po najprzystępniejszych cenach. — Kraków ul. Grodzka Nr. 60 ofic. B parter.

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz,